

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

22 (731)

NIEDZIELA 2 czerwca 1974

ROK XVI

Zesłanie Ducha Świętego

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego do dziś określa się popularnie w Polsce jako „Zielone Świątki”. Zamyka ona uroczystości paschalne. Przeżywamy misterium zwycięstwa Chrystusowego ogarniającego cały świat. Zdobyte przez Syna Bożego życie jest dziś przekazane Mistycznemu Jego Ciału - Kościołowi.

Potęga darów Ducha Świętego jest zadziwiająca. Uczyniła z lekliwych apostołów, gromadzących się potajemnie na modlitwy — z obawy przed represjami Sanhedrynu — ludzi, którzy nie tylko, że nie boją się teraz szykan, prześladowań, więzień, ale bez wahania oddają swoje życie za Chrystusa. Scena z Ogrójca, w życiu apostołów, już się nie powtórzy.

Zesłanie Ducha Świętego jest liturgiczną rocznicą naszego bierzmowania. Duch Święty w Wieczerniku przyszedł na apostołów w sposób nadzwyczajny, przez niezwykle znaki zewnętrzne. Do nas — w dzień bierzmowania — przyszedł przez znak sakramentalny. Istota pozostaje jednak ta sama: jesteśmy świadkami wielkich dzieł Bożych. Wieczernik i dzień bierzmowania — to uroczysta promocja apostołska „Gowiązek i prawo do apostołstwa otrzymują świeccy na mocy samego zjednoczenia swojego z Chrystusem Głową. Wszczepieni bowiem przez chrzest w Ciało Mistyczne Chrystusa, utwierdzeni mocą Ducha Świętego przez bierzmowanie są oni przeznaczeni przez samego Pana do apostołstwa” (DA, 3).

Drugi aspekt apostołstwa prezentowany przez świąteczną liturgię — to miłość. Jesteśmy uczniami Chrystusa głównie przez miłość: „Apostolstwo sprawuje się w wierze, nadziei i miłości, które rozlewa Duch Święty w sercach wszystkich członków Kościoła”. Z Uroczystością Zesłania Ducha Świętego w Polsce związane są tradycyjnie różne zwyczaje.

I tak do dziś istnieje zwyczaj ozdabiania zielenią kościołów, kapliczek, przy-

drożnych krzyżów: gałkami brzozy, jesionu, tataraku. Zielenią przyozdabia się domy mieszkalne, wiejskie podwórka, ganki i wejścia, drzwi i okna, wnętrza naszych mieszkań.

Na Śląsku to intensywnie ozdabianie zielenią nazywa się „stawianiem majów”.

Śląsk i Małopolska zna obyczaj palenia ogni na polach. Przez rozpalone ogniska przeprowadza się bydło, aby się dobrze chowało.

W Wielkopolsce znany był zwyczaj innego również „maja”. Ustawiano mianowicie goły słup, na szczycie którego umieszczano różne przysmaki. Ten z chłopców, który się na niego wdrapał, zabierał na swoją własność przymocowane tam upominki.

W innych regionach Polski dziewczęta bawia się tzw. „majową królowną” śpiewając:

„Gdzie Królowna chodzi,
Tam pszeniczka rodzi.
Gdzie Królowna nie chodzi,
Tam pszeniczka nie rodzi”.

Niektórzy rolnicy obchodzą swoje pola z obrazem Matki Boskiej lub kościelną chorągwią śpiewając przy tym obchodzie religijne pieśni.

Badacze kultury ludowej odnotowują te tradycyjne zwyczaje katolickie szczególnie na ziemiach: Wielkopolski, Śląska, Pomorza, Podhala, Ziemi Lubuskiej i stwierdzają, że w odczuciu ludu, miały one chronić od głodu i piorunów.

Tradycje Zielonych Świąt szczególnie są żywo pielęgnowane w południowych regionach Polski. Na Wzgórzu Wandy, Kraka i Tynieckim zapala się ogień. Palą się „sobótki” na Gubałowie i Ziemi Podhala. Z żarem ognia przetrzymwanego w korze drzewnej obchodzi się pola, aby je ustrzec nie tylko od gradobicia ale także od zarazy i rohatwa. Stawia się na Podhalu tzw. „maiki” oraz „dziady” na dachach domostw.

Zielone Świątki to tradycyjne od lat święto rolników i pasterzy.

Czasy postępu technicznego, zniesienie przez władze państwowe w Polsce drugiego dnia świątecznego nie zlikwidowały tej, tak głęboko zakorzenionej tradycji i religijnych jej treści. Musiano ją zaakceptować. Takie bowiem okazało się prawo życia. Dziś we współczesnej Polsce w Zesłanie Ducha Świętego obchodzimy Święto Rolników, Święto Ludowe ze specjalnymi akademiami i festywalami.

Powstaje pytanie: Dlaczego Święta Zesłania Ducha Świętego nazywamy „Zielonymi Świątkami”?

Zieleń jest kolorem nadziei, radości i życia. Zesłanie Ducha Świętego jest kontynuacją Zmartwychwstania i obrzędów wielkanocnych. Zmartwychwstanie — Wniebowstąpienie — Zesłanie Ducha Świętego — są świętami wielkiej radości z tego powodu, bo prowadzi do nadziei rozszerzania się Królestwa Bożego na ziemi i wiecznej „wiosny” nieba. To wszystko symbolizuje zieleń, wiosna w przyrodzie i budzące się w niej nowe życie. Palenie zaś ogni na polach, które ma ustrzec od złych duchów, kojarzy się z ognistymi językami Wieczernika, które przyniosły w darze potęgę i wielość darów nadprzyrodzonych.

Ks. Jan Śliwański.



WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN



Duch Święty i Kościół

Uczniowie żyją jeszcze obawą Wielkiego Piątku. Zamknięci w Wieczerniku, są bezradni, zdruzgotani ostatnimi wydarzeniami. Wtedy mimo drzwi zamkniętych, „przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł: Pokój wam! A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok... Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam... Weźmijcie Ducha Świętego...

Z Wieczernika wychodzą ludzie już nie bojaźliwi, ale przemienieni, odważni świadkowie Chrystusa zmartwychwstałego. Wychodzi Kościół i pójdzie już poprzez wieki i będzie dochodził do wszystkich pokoleń, do wszystkich ludzi. A prowadzić go będzie Duch Święty, który uświeca, oświeca. Pod Jego tchnieniem, w szeregi Kościoła wchodzić będą różni ludzie i będzie się rozrastał w nowy Lud Boży.

Od wyjścia z Wieczernika Kościół miał, ma i będzie miał tylko jedną misję: **głosić i rozdawać wszystkim ludziom Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego!** Wszystko inne w Kościele jest drugorzędne. „A Poczyszciciel, Duch Święty... wszystkiego was nauczył i przypomniał wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14, 26). Jest to przekazywanie wiekom i pokoleniom jednej i tej samej nauki Chrystusowej. A nauka ta poucza nas o Ojcu, do którego zdążamy wszyscy pod przewodnictwem Ducha Świętego.

Do Kościoła wchodzimy przez chrzest, przyjęty dobrowolnie w imię Trójosobowego Boga. „Chrzestni bowiem poświęceni są przez odrodzenie i namaszczenie Duchem Świętym, jako dom duchowy i święte kapłaństwo, aby poprzez właściwe chrześcijaninowi czynki, składać ofiary duchowe i głosić moc Tego, który wezwał ich z ciemności do swego przedziwnego światła” (Konst. o Kościele, nr 10).

Chrzest czyni nas świątynią Ducha Świętego. Apostoł Paweł pisze: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Święty mieszka w was? Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest...” (1 Kor 6, 19). Potwierdza to Sobór Watykański: „Duch mieszka w Kościele, a także w sercach wiernych jak w świątyni; w nich przemawia i daje świadectwo przybraniu za synów”.

Świadomość tę miała służąca księżniczka francuskiej. Zganiła ona swą

służebnicę, która odezwała się do niego w przepisanej formie. „Tak nie wolno zwracać się do córki króla francuskiego” — odpowiedziała księżniczka. A służąca na to: „Ja jestem córką Króla królów”.

Duch Święty jest w Kościele w nas. Rozdaje różne łaski, różne dary, „wszystkim się objawia dla wspólnego dobra”. Św. Paweł porównuje Kościół Chrystusowy do ciała, które składa się z licznych członków, a stanowi jedność.

Kościół, zgromadzenie wiernych, nowy Lud Boży, wyszedł z Wieczernika. Jest w ustawicznym marszu do „nowego nieba i nowej ziemi”. Nie może przeto zamykać się w sobie. Nie może być z siebie zadowolony... Nie może się zasiedzieć. Musi iść na spotkanie nowych ludzi.

Każdy ochrzczony jest członkiem Ciała Chrystusowego. Czy zdajemy sobie sprawę z odpowiedzialności jaka ciąży na nas? W nas i przez nas chce działać Duch Święty. Rozumiał to dobrze brat Karol de Foucauld, kiedy pisał: „Chrześcijanie muszą być żywą Ewangelią”.

Jak Piotr i Jan przed Sanhedrynem, powinniśmy, w porę czy nie w porę, świadczyć o Bogu: „Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4, 20).

W słynnym już na całym świecie widowisku „GODSPELL”, muzycznej wersji Ewangelii według św. Mateusza, jedną z pieśni jest potężnym wołaniem o dawanie świadectwa:

Jesteś światłością świata.

*A jeśli światło przyćmiysz cieniem,
to już będzie bez znaczenia.
Błyszni więc światłością,
by światła być światłością.*

*I solą jesteś ziemi.
A jeśli słona być przestanie,
to się wszystko nie zda na nic.
Musisz więc to zmienić,
gdy solą ziemi chcesz być.*

*Niech twoja światłość błyszczy dla ludzi
i niech się skrzy!
I życiem cieszymy się!
Pijmy wino!*

*Jesteś stolicą Pana.
A w mieście tym z daleka
widać już człowieka.
Więc w stolicy Pana - i ty piękny
musisz być.*

*Jesteś światłością świata.
Nigdy nie będzie żaru
bez ognia, mój stary!
Miłością musisz żyć,
aby światłością być!*



Ogień miłości, zapalony przez Ducha Świętego niech wzniesi **powszechny pożar w świecie!** Niech zginą w tym pożarze krzywda i niesprawiedliwość, pycha i nienawiść! Z rumowisk niech powstaną nowi ludzie. Nowa ludzkość, w której każdy człowiek będzie bratem dla drugiego człowieka!

Roman Duda OMI.

PIELGRZYMKA DO LOURDES

GRUPA LENS

Bilet 1 kl. plus hotel z utrzymaniem	FF 485.40
1/2 biletu 1 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	339.40
Bilet 2 kl. plus hotel z utrzymaniem	409.40
1/2 biletu 2 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	299.40

GRUPA PARYZ

Bilet 1 kl. plus hotel z utrzymaniem	441.40
1/2 biletu 1 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	306.40
Bilet 2 kl. plus hotel z utrzymaniem	379.40
1/2 biletu 2 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	238.40

COUCHETTES

Tylko w 2 kl. — w obie strony	40.00
-------------------------------	-------

FILOZOF I KARMELITANKA

Wydawana przez księży pallotynów cenna i zasłużona już seria „Znaki Czasu” powiększyła się ostatnio o nową pozycję: „Edyta Stein — filozof i karmelitanka”. Książka zawiera wspomnienia i listy s. Teresy Benedykty od Krzyża, znanej w świecie jako Edyta Stein.

Urodziła się we Wrocławiu 12 października 1891 r., w sam dzień wielkiego żydowskiego święta Pojednania. Przodkowie Edyty, patriarchalni Żydzi, pochodzili z Poznania i Górnego Śląska. Nic nie zapowiadało jej przejścia na katolicyzm, ani celi klasztornej. Przeciwnie, wszystko rokowało duże powodzenie w świecie, Inteligencja, studia filozoficzne, rozgłos jaki jej przyniosły ogłoszone prace naukowe. Gdy przesła-dowanie hitlerowskie pozbawiło ją dalszej możliwości nauczania i publikowania swoich dzieł, mogła znaleźć schronienie w Ameryce. Zapraszała ją kilka uniwersytetów. Tymczasem hitlerowski zakaz nauczania sprawił, że porzucała się wołną, by wreszcie wstąpić do klasztoru.

Od szeregu już lat wiernie odpowiadała na natchnienia łaski Bżczej. Zawsze trawiła ją wielki głód prawdy. Nie znalazła jej pełni ani w religii, którą wyznawała, ani w nauce, którą posiadała w sposób doskonały. Brakowało ostatecznego bodźca łaski. W nocy, latem 1921 roku, w Bergzabern, doznaje olśnienia podczas czytania autobiografii św. Teresy. „Sięgnęłam po jakąś książkę na chybił trafił. Nosiła tytuł: „Życie św. Teresy z Avila, napisane przez nią samą”. Zaczęłam czytać. Urzekła mnie! Czytałam jednym tchem do końca. Gdy ją zamknęłam, powiedziałam sobie: to jest prawda!” Czytała całą noc.

Edyta działa z właściwą sobie konsekwencją. Rano kupuje natychmiast katechizm i mszałik, dwa najprostsze podręczniki wiary. Przystudiowałszy je gruntownie, Edyta poszła pierwszy raz w życiu na mszę św. „Nic nie było mi ohece. Dzięki poprzedniemu studium rozumiałam ceremonie we wszystkich szczegółach. Pewien dostojny i starszy ksiądz podszedł do ołtarza i bardzo godnie odprawiał Najsw. Ofiarę. Po mszy odczekałam aż skończy dziękczynienie. Poszłam za nim na prohostwo i poprosiłam o chrzest. Zdziwiony odpowiedział, że przyjęcie do Kościoła Katolickiego musi być poprzedzone przygotowaniem. Chciał wiedzieć jak długo

pobieram naukę i kto mnie przygotuje. Odpowiedziałam: Proszę mnie przegzaminować”.

Wywiązała się rozmowa teologiczna na temat nauki Kościoła. Odpowiedzi Edyty zadziwiły kapłana. Była w nich nie tylko wiedza, ale osobiste doświadczenie, zdobyte w trudzie duchowego zmagania. Chrzest ustalono na 1 stycznia 1922 roku. Matką chrzestną została Jadwiga Conrad-Martius, protestantka. Noc sylwestrową Edyta spędziła na modlitwie.

W księdze metrykalnej chrztów kościoła parafialnego w Bergzabern zapisano: „W roku Pańskim 1922, w dniu 1 stycznia, została ochrzczona Edyta Stein, lat 30, doktor filozofii... Po dobrej nauce i przygotowaniu przeszła z judaizmu na łono Kościoła...”.

Dla matki było to dramatycznym przeżyciem i trzeba było wielkiej miłości ze strony Edyty, by złagodzić matczyny ból. Edyta nie przestała bywać w domu rodzinnym, co więcej, nadal towarzyszy matce w drodze do synagogi. W Starym Testamencie widziała bowiem zarysowujący się plan Bożego odkupienia. Matka z podziwem patrzyła na modlącą się córkę.

Inny dramat rodzi się z dojściem do władzy Hitlera. Edyta przerażona jest ogromem cierpienia, które spadło na jej naród. Pewnego dnia, w czasie Godziny Świętej, dochodzi do cichego zobowiązania między nią a Boskim jej Mi-

strzem. „Zwróciłam się wtedy do Pana, aby mu powiedzieć, że wiem dobrze, iż ciężar jego krzyża będzie obecnie ciężki nad narodem żydowskim. Byłam gotowa do wstąpienia również na tę drogę. Byle mi tylko Pan wskazał co mi czynić trzeba. Gdy nabożeństwo się skończyło, miałam wewnętrzne przekonanie, że zostałam wysłuchana. Nie wiedziałam jednak jeszcze jaka będzie moja droga krzyżowa”. Później ktoś o niej napisze: „była pierwszą kobietą-świadkiem Izraela, która w swej śmierci połączyła cierpienia swego narodu z ofiarą krzyżową Chrystusa”.

Ponieważ władze hitlerowskie uniemożliwiły Edycie jej dalszego nauczania i publikowania dzieł, zwolniona w ten sposób od doczesnych zobowiązań, może wstąpić do Karmelu, w Kolonii. Wkrótce potem musi uciekać z Niemiec do Holandii. Tam, w klasztorze w Echt, dosięga ją hitlerowska nienawiść. Aresztowana wspólnie ze swoją siostrą, która również przyjęła chrzest, idzie drogą krzyżową po stacjach, wyznaczonych przez prześladowców. 9 sierpnia 1942 dochodzi do ostatniej stacji i ginie w komorze gazowej w Oświęcimiu.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Wiernych na Niedzielę Zesłania Ducha Świętego

Bogu, który zesłał Ducha Świętego na apostołów, przedstawmy nasze prośby.

1) Za rodzinę Bożą, aby Duch Święty był w niej obecny przez nauczanie pasterskie i miłość wiernych.

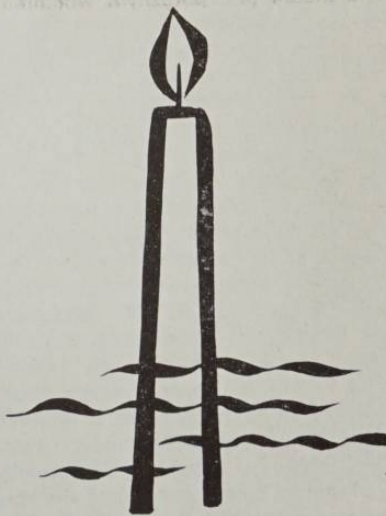
2) O promieniowanie Kościoła, aby przemawiał językami wszystkich narodów, niosąc Dobrą Nowinę o Królestwie Bożym.

3) Za mających w tym roku przyjąć święcenia kapłańskie, aby kapłani umożliwiali nieustanną obecność wśród nas Ducha Świętego.

4) Za naszych zmarłych braci, aby Bóg raczył zachować w chwale tych, którzy byli świątynią Ducha Świętego.

5) Za nas tu zgromadzonych o owoce Ducha Świętego: miłość i pokój.

Boże, któryś w dniu dzisiejszym poczył serca wiernych światłem Ducha Świętego, daj nam w tymże Duchu poznać, co jest prawe i pociechą Jego zawsze się weselić. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



Le świat KATOLICKIEGO

KS. KARDYNAŁ SEPER PODRÓŻUJE PO POLSCE

Na zaproszenie Episkopatu Polski do Polski przybył z wizytą ks. kard. Fr. Seper, prefekt Kongregacji do spraw Nauki i Wiary z pochodzenia Jugosławianin, w towarzystwie swego sekretarza ks. prałata V. Czapka. Po krótkim pobycie w Warszawie ks. kard. Seper w towarzystwie ks. biskupa Z. Kraszewskiego udał się do Gniezna, wstępując po drodze do Niepokalanowa, gdzie go powitał gwardian klasztoru o. B. Krużyłowicz. W swym przemówieniu do zgromadzonych wiernych i braci zakonnych, ks. kard. uwypuklił działalność błogosławionego o. Kolbego. Z Niepokalanowa ks. Kardynał wysłał kartkę do franciszkanów prowadzących w rzymskiej bazylice św. Piotra i Pawła działalność duszpasterską. W drodze do Gniezna ks. Kardynał zatrzymał się również w Koninie, gdzie spotkał się z miejscowym duchowieństwem. W Gnieźnie ks. kard. Seper uczestniczył w uroczystości ku czci św. Wojciecha. Wchodzącego do bazyliki prymasowskiej ks. Kardynała powitał ks. infułat H. Raiter. ks. kardynał Seper odprawił koncelebrowaną mszę św., a następnie uczestniczył w nabożeństwie majowym. Z balkonu pałacu prymasowskiego ks. Kardynał udzielił wiernym błogosławieństwa, a na pożegnanie wzniósł okrzyk po polsku „Niech żyje Polska”. Z Gniezna ks. Kardynał udał się do Częstochowy. W klasztorze na Jasnej Górze powitał gościa generał Zgromadzenia OO. Paulinów o. J. Tomziński. ks. Kardynał zwiedził klasztor, uczestniczył w nabożeństwie różańcowym, a następnie wziął udział z ks. bp. Baręta w apelu jasnogórskim. Następnego dnia ks. Kardynał przewodniczył mszy św. koncelebrowanej, odprawionej w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej Z. Częstochowy ks. Kardynał udał się do Oświęcimia, gdzie spotkał się z ks. kardynałem K. Wojtyłą, w towarzystwie którego i innych biskupów krakowskich oraz częstochowskich zwierzył były hitlerowski obóz koncentracyjny. Przed

ścianą Śmierci ks. kard. Seper złożył wieniec, po czym odmówił modlitwy za pomordowanych. Również w Celi Śmierci błog. Maksymiliana Kolbego ks. kard. Seper złożył wianek kwiatów. Przed pomnikiem mauzoleum odmówiono także modlitwy w intencji pomordowanych. Z Oświęcimia ks. kard. Seper udał się do Krakowa.

OTRZYMALI GODNOŚĆ KANONIKA

Na wniosek ks. bpa Władysława Rubinina, ks. Stefan kard. Wyczyński udzielił przywileju ręki i mantoletu ks. Wacławowi Gajdzikowi, z okazji 40-lecia kapłaństwa i ks. Janowi Wawrzynczakowi, z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa. Czcigodnym Księżom Kanonikom składamy serdeczne gratulacje.

JUBILEUSZ KSIĘŻY ZMARTWYCHWSTANCÓW

W POZNANIU

W dniach 27 i 28 kwietnia br. odbyły się uroczystości zakończenia roku kajsiewiczowskiego połączone z obchodami 50-lecia parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Poznaniu na Wildzie oraz poświęceniem tablicy pamiątkowej ku czci założyciela parafii wildeckiej — ks. Władysława Zapłaty CR.

W ciszy kościoła przesuwały się szeregi zwiedzających wieloplanszową wystawę ilustrującą historię Zgromadzenia ks. ks. Zmartwychwstanców i jednego z jego najwybitniejszych założycieli, ks. Hieronima Kajsiewicza, o którym Stanisław Tarnowski, profesor literatury Uniwersytetu Jagiellońskiego powiedział, że w XIX w. wspaniałego języka polskiego i stylu świetniejszego nie było.

Uczył się kolejno we Fredzie, Rosieniach i Sejnach, by w 1829 roku rozpocząć studia prawno-administracyjne na Uniwersytecie Warszawskim. Potem, już w Paryżu, zachęcany przez Adama Mickiewicza pisze wiersze, a przede wszystkim sonety, polemizuje z Towiańskim, zabiega o założenie Zgromadzenia, którego celem miało być duchowe odrodzenie Polski i Polaków. W 1836 r.

rozpoczyna studia teologiczne w Kolegium Stanisława Leszczyńskiego, by w 5 lat później przeżyć wzniosły akt prymicji w Bazylice Najświętszej Maryi Panny w Rzymie.

Jest coś bardzo bliskiego, współczesnego w regule tego Zgromadzenia, które obok księży i braci zakonnych przyrzuca świeckich z zadaniem współdziałania w posłannictwie Zmartwychwstanców. Czyż reguła ta nie wyprzedziła o blisko 120 lat myśli Soboru Watykańskiego II o roli laikatu w Kościele?

Parafia Księża Zmartwychwstanców powstała w Wildzie, w Poznaniu, w roku 1923, a pierwszym jej proboszczem i współzałożycielem był ks. Władysław Zapłaty, generał Zgromadzenia, który po wielu latach pracy wśród Polonii amerykańskiej wrócił do kraju.

W sobotniej uroczystości wzięli udział: ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, ks. arcybp Antoni Baraniak, metropolita poznański, księża biskupi: ks. Józef Obuchowski, generał Zgromadzenia Księża Zmartwychwstanców, prowincjał z USA, goście z Australii i Kanady.

W niedzielne przedpołudnie uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przez byłych proboszczów i wikariuszy przewodniczył ks. dr Czesław Falkiewicz CR z Wiednia, zaś o prowincjał Edmund Rączka CR z Chicago odprawił Mszę św. dla młodzieży, w czasie której wystąpił zespół muzyczny wyższego seminarium Księża Zmartwychwstanców z Krakowa.

POWRÓT ZAKONNIC DO SUDANU

Przed dziewięcioma laty zostały usunięte z Sudanu zakonnice-misjonarki, które zajmowały się pracą wśród tredowatych. Obecnie zakonnice otrzymały prawo powrotu do swej dawnej placówki. Pierwsza grupa zakonnice, które powróciły do Sudanu Płd. liczy siedem osób. Otwierają one ponownie ośrodek dla tredowatych, następnie mają w planie utworzenie szkoły dla kształcenia kobiet głównie w dziedzinie higieny i gospodarstwa domowego.

Cierniowa mitra

Za chwilę wszyscy więźniowie pracownicy udeptają zasypany tor. Wolno zostawić śnieg, nie wolno psuć zabawy dzieciom. Więźniowie tupią, przecierają nową drogę sankom. Dzieci śledzą ich trud z uwagą, po gospodarsku obserwują, czy kto się nie ociąga, zachowuje rytm, nie ustaje. Dziewczynki na równi z chłopakami odczepiły od sanek rzemienie, łańcuszki i sznurki, świszcząc zaimprovizowanymi batami nad karkami niewolników.

— Los, los — pokrzykują fachowo mali mieszkańcy SS-Strasse.

Panie Jezu, czy na pewno nie pomyliłeś się, mówiąc: — Jesli... się nie staniecie jako dzieci.

Jeden z byłych więźniów Dachau, którego pytałam o wspomnienia obozowe, powiedział:

— Dachau? To był stosunkowo najłżejszy obóz, duma hitlerowców. Porządek, ład, organizacja. Jeżeli tylko ktoś potrafił się urządzać. Byli i tacy, którym życie w Dachau płynęło znośnie, kto wie, czy nie lepiej niż na wolności. Byłem w kilku obozach, każdy z nich miał swój jedyny, specyficzny charakter. Dachau cechowała nuda i absurd. Niczemu nie należało się dziwić. Spełniać polecenia, bić, kogo kazano, postarać się o dobre komando, tu pochlebić, tam przekupić. Najważniejsze, aby nie umrzeć z głodu. W niektórych komandach dawano brotzeit — dodatek żywnościowy. Jeżeli więzień umiał przez protekcję — protekcja znaczyła połowę życia — wkręcić się do murarzy, stolarzy, tam, gdzie pracowano dla zwycięstwa wielkich Niemiec. Jesli ktoś pilnował się, aby nie zdzierać sił, pracować tylko wtedy, kiedy patrzą, oszczędzać każdy ruch. Jesli do tego był sprawny w „sporcie”. W Dachau było mi na pewno lepiej niż w Gusen, nie ino wiąc już o Oświęcimiu...

Nie umiałam wtedy dyskutować z tym człowiekiem. Dopiero potem spotkałam w książce Teodora Musioła zdanie, którym powinnam odpowiedzieć: „Obóz ten nie był, jak Oświęcim, ośrodkiem masowej zagłady, ale był szkołą mordu”.

Nie bez przyczyny właśnie w Dachau mieściła się szkoła esesmanów, z której wychodzili, aby kierować innymi obozami. Stamtąd przecież wyszedł także nasz dobry znajomy, Rudolf Hoess, tam próbował trochę wcześniej swych sił twórca i najwyższy autorytet obozowej wiedzy Thendor Eicke, spod którego ręki wyszli pojętni uczniowie.

Teodor Musioł pisze dalej:

„Specyficzny klimat dachauowskiego obozu miał swoje źródło także w tym, że hitlerowcy uczynili z niego centralny ośrodek niszczenia duchowieństwa...”.

Biskup Kozal wobec hitlerowców i wobec więźniów duchownych i świeckich uosabiał jakby wszystkich polskich księży, na nim skupiały się spojrzenia gnębieli i gnębiomych. Już na wstępie, kiedy wchodził do kancelarii, aby podać swe osobiste dane, rapportführer przywitał go słowami:

— Tu nikt nie będzie się śmiać. Jedynym, który się śmieje, jest diabeł. A diabeł to ja sam...

Biskup Kozal podjął walkę z szatanem.

„Nie przyjmował chleba, którym pragnęliśmy go poratować; natychmiast oddawał go któremuś z młodszych księży czy kleryków. Nie pozwalał zastępować się w pracy, nie ukrywał za plecami innych, kiedy wciągnęli „ochotników” do zajęcia na dworze, śniegu, deszczu. Szedł po śluzny tam, gdzie nie chcieli iść inni, szedł częściej niż inni, gdyż z racji jego godności ustawicznie władze o nim pamiętały”.

Tak relacjonują o. Kozłowiecki, ks. prof. Biskupski, potwierdza to Teodor Musioł.

Jaki zasób woli potrzebny jest człowiekowi, by zniszczyć w sobie instynkt samozachowawczy? Ile wyrozumowanego działania składa się na taką postawę? Nie przyjąć, nie cofnąć się, nie ratować, odrzucić ratunek, dając go innym. Długa, powolna droga świadomego, wybranego z własnej woli konania. Miesiącami przyjmował śmierć, latami całymi wychodził jej naprzeciw nie w bohaterskim efektownym zryw. Umierał każdego dnia, biegnąc na obolałych nogach z kotłem wrzasku, dźwigając zgrabiałymi dłońmi śnieg, przyjmując policzki i przekleństwa. Nagiał swoje ciało zda się do absurdu samozaparcia.

— Był niedołągą — powiedział ktoś. — Gdyby choć trochę się ratował, miał wszelkie szanse przeżyć. Ale on wszystko, co robił, wykonywał naprawdę. Może nie potrafił markować jak my, udawać?

A nienawiść? Jak właściwie jest z nienawiścią? Zbrodnia poraża nie tylko ciało, ale i dusze dręczonych, poraża nie tylko morderców, ale i mordowanych... W jaki sposób biskup Kozal oparł się jadowi nienawiści wobec Bechera, Munderleina, Piorkowsky'ego i innych? Modlił się i za nich? Czy może błogosławił ich nawrócenie, w które wierzył, że nadejdzie?

— Był dla nas najwyższym autorytetem — mówią inni. — Niczym się wyróżniał. Tak mało mówił o sobie, tak rzadko się wypowiadał. Czuliśmy jego postawę.

Co to znaczy, jak to właściwie było? Czy więzień nr 24544 był zwyciężonym czy zwycięzcą?

Czeski jezuita, o. Kolaček, pochodzi do więźnia nr 24544. Rozmawiają, Czech głośno, coś pokazuje przy nogawce, żartuje. Potem dotyka reki tamtego. Rozchodzą się. Häftling nr 24544 zatrzymuje się pod ścianą baraku. Ktoś przebiega. To pisarz spieszy na blok inwalidów. Dzisiaj znowu transport. Znowu maleńki ruch dłoni, ręce spotykają się.

Chrystus Przemieniony wędruje ku skazanym, w których los nikt już nie wątpi.

Wyprowadzają ich. Idą czwórkami, silniejsi podtrzymują słabszych. Niektórych niosą na plecach, na noszach.

Biskup w pasiaku, nie bacząc na strażnika z wieżyczki, na eskortę, błogosławi wchodzących na platformę. Migają znajome i dziwnie obce twarze. Czyżby to rzeczywiście był ks. Hebryk? Oczy, prawie niewidoczne w puchlinie, rzucają ostatnie pożegnanie. Niektórzy są niemal uśmiechnięci. Inni jak nieprzytomni, nieświadomi, co się z nimi dzieje, zapatrzeni bezmyślnie w jeden punkt. Wielu z nich porusza wargami w modlitwie.

Hostia rozdrobiona na kilkadziesiąt Okruchów, absoluca w godzinę śmierci, przesłana spod ściany baraku, do dała im sił w tej ostatniej, najważniejszej chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

NOTATKA w duńskim dzienniku : „Z powodu nieprzewidzianej silnej mgły, miesięczne zebranie wróżbitów nie mogło się odbyć. Termin następnego posiedzenia nie został wyznaczony, gdyż przewodniczący również nie spodziewanie zachorował.

NA SZCZYCIE... - Wyspa Kreta i słoma droga w górach zaprowadziła do ołtarza Irene Holland i Denisa Georga z Nowego Jorku. Kilka godzin musieli wspinać się na szczyt Marcy (ok. 1.800 metrów wysokości), gdzie dokonali aktu zawarcia związku małżeńskiego. Nie była to jednak droga przez mękę, jako że oboje są świetnymi alpinistami i właśnie dlatego wybrali tak niezwykle miejsce na ślub.

ŚWIAT BEZ DOBRZYCH LUDZI? - Dwaj studenci uniwersytetu w San Francisco (USA) przeprowadzili ciekawy eksperyment. Jeden z nich przywiązał do słupa przydrożnego swoją przyjaciółkę studentkę i sam ukrył się. Około stu samochodów przejechało nie zatrzymując się obok „ofiary przemocy” - zainteresowała się nią dopiero policja. Tego samego typu doświadczenie przeprowadzono na jednym z placów w mieście. W ciągu 16 minut 65 osób przeszło koło dziewczyny nie udzielając jej pomocy. Na pytanie studentów: Dlaczego? - jeden z przechodniów odpowiedział: „Nie zapytałem, co się z nią stało, ponieważ trudno byłoby jej odpowiedzieć: miała zaknehlowane usta”. „Zanim się na takich żartach - odpowiedział bez ogródek inny - spróbujesz ją odwiązać, a tymczasem cię ograbią”.

ZABI KRYZYS. - Francuzi - pisze tygodnik „News-week” - staneli w obliczu kryzysu, który wzburzy zapewne wielu ludzi nie mniej niż kryzys energetyczny. Chodzi o żabie udka. Przymak ten zjadają Francuzi w ilości 800 milionów sztuk rocznie. Zanieczyszczenie wód odpadami przemysłowymi w katastrofalny sposób zmniejszyło liczbę żab we Francji, a także zrujnowało bogate źródło dostaw żab z granicy - dolinę włoskiej rzeki Pad. Ceny importowanych żab wzrosły w takim stopniu, że francuscy importerzy zastanawiają się, czy żabi biznes ma przed sobą przyszłość.

Chaty Pana Boga

UŚMIECHY DLA PONURYCH CZASÓW

(Ciąg dalszy)

Właśnie w tym momencie, pod moim oknem, ruda wiewiórka przeskakiwała z gałązki na gałązkę.

— Popatrz, jaka jest szczęśliwa -- mówi mój gość.

— To prawda — przyznaję. — Znam ją bardzo dobrze. Przychodzi często właśnie o tej porze bawić się tutaj. Jeszcze dwa lata temu miała dwóch kompanów. Dzisiaj jest sama: beton pochłonął las, a one nie lubią betonu.

— One są takie jak ja -- mówi Bóg. — Lubią wolność. One także wolą chaty u brzegów jezior, albo rzek.

Czas uciekał, a ja miałem jeszcze dużo pytań do postawienia.

— Co myślisz o katechizmie? — za pytałem.

— Szczerze mówiąc nie lubię go. Ale ja miałem szczęście, byłem zwolniony.

— Moje dzieci także nie bardzo go lubią.

— Rozumiem je. To serce przede wszystkim łączy z Bogiem. Głowa jest potrzebna tak jak nogi i ręce. Ale najbardziej liczy się serce. A serce nie ma wiele wspólnego z paniącią.

*

— Czy lubisz papieża Jana, tego który zainicjował ostatni Sobór?

— Tak samo jak św. Franciszka z Asyżu. Zapewniam cię. Rozmawiamy często razem on i ja.

— A jego następcę?

— Papieża zostawiam samego w jego działalności, że tak powiem. On mówi, że zajmuje moje miejsce, powinien więc wiedzieć co trzeba robić. Zostawiam papieżowi rządzenie, kierowanie, tak jak on mówi. Ja zadawałam się po prostu życiem, to znaczy byciem samym sobą. Bosko, samym sobą

*

— Czy znasz mojego biskupa?

— Z konieczności znam wszystkich ludzi.

— Masz więcej szczęścia niż ja.

— Jeżeli można to nazwać szczęściem.

— Czy wiesz, że stajesz się wywrotowy?

— Zawsze byłem i będę wywrotowy.

Gdyby nie, nie byłbym Bogiem.

— Czy nie jesteś przypadkiem trochę lewicowy? To takie bardzo modne...

— Jestem Tym, kim jestem.

— To dobra definicja.

*

— Powiedz mi jeszcze coś o poetach.

— Zawsze miałem do nich słabość. Już ci to mówiłem.

— Ale dlaczego?

— Ponieważ są do mnie podobni. Tworzą i mają wyobraźnię.

— Czy chcesz przez to powiedzieć, że tworzenie to przede wszystkim poezja?

— Moje, na pewno. Bardzo lubię poetów, wtedy kiedy spędzają czas na zabawianiu świata. Przypominają mi moje początki. To były dobre czasy.

*

— Co myślisz o przypadku?

— Jest konieczny. Bez przypadku nie byłoby poezji na świecie. To byłoby smutne, nie uważasz?

*

— A świat? Dlaczego w końcu stworzyłeś świat?

— Pewnego dnia nie mogłem usiedzieć na miejscu. Musiałem koniecznie coś zrobić. To było silniejsze ode mnie, a więc zacząłem lepić. Od tej pory nie mogę usiedzieć pięciu minut spokojnie.

*

— Czy nudzisz się czasem?

— Nigdy, ale często jestem znudzony.

— Sądziłem, że jesteś ponad tym wszystkim, nad tymi wszystkimi przypadkami, jak mówią filozofowie.

— Zostaw filozofów z ich systemami. Jak dotąd nie zrobili nikomu krzywdy.

— Jesteś twardy!

— Jestem filozofem.

*

— Lubisz młode dziewczyny?

— Mówiłem ci już, że lubię kobiety.

— To nie jest zupełnie to samo.

— To prawda. I właśnie dlatego znalazłem Marię, Marię pełną wdzięku, Marię, która jest zawsze taka, jaka była na Początku.

— Co myślisz o religiach?
 — Są po prostu nitkami, które trzymam w moich rękach.
 — Czy te nitki są solidne?
 — Najważniejsze, aby były w moich rękach. A moja ręka nigdy nie drży.
 — Pewnego dnia pociągniesz nitki. Co się wtedy stanie?
 — Nitki uformują sieć, ogromną, solidną sieć, jak te rybaków znad jeziora tyberiadzkiego. Pociągnę sieć i wydobędę dużo ryb. Nie będę ich sortować, ponieważ ryby, które ja sam łowię są zawsze dobrymi rybami.

*

— A kazania, co o nich sądzisz?
 — Czy chcesz mówić o homiliach?
 — Wybacz — mówię — ale widzę, że śledzisz także nowe zmiany w liturgii.
 — One nie są takie istotne.
 — No więc w końcu, co myślisz o homiliach?
 — Słowa, dużo słów.
 — Czy to Cię nudzi?
 — Najczęściej tak.
 — Muszą być jednak jakieś wyjątki?
 — Są. Pewnego dnia, na przykład, byłem w małym kościółku na wsi. Ksiądz zaczął mówić po Ewangelii, to znaczy po Mnie, i rozgadał się, tak od serca. „Moi Kochani, powiem krótko. Bardzo źle spałem, ponieważ byłem na spotkaniu, które się przeciągnęło do późnej nocy i jestem zmęczony. Wstałem zły, kiedy budzik zadzwonił. Uciszyłem go i kłąłem jak szewc. Potem szukałem moich butów i znalazłem tylko jeden. Tym razem kłąłem na dobre. Tak, ja wasz proboszcz, kłąłem. Wiem, że to nie jest dobre, powtarzam to dość często dzieciom na katechizmie. A w ogóle, ksiądz który klnie, to

jeszcze gorzej. Ale co chcecie? Jestem taki, jaki jestem: biedny człowiek jak wy, a tego ranka macie przed sobą zmęczonego proboszcza, któremu trudno sklecić parę słów i który prosi was, abyście zechcieli wybaczyć mu jego słabość i wziąć sobie dobrze do serca słowa Ewangelii, które właśnie słyszeliście”.

— Polubiłem to kazanie — mówi Bóg. — Wyszło trochę poza ramy, było inne od tych, które się słyszy.

*

— A rasizm? — zapytałem znowu — Jaka jest twoja opinia o rasizmie?
 — Czarni, Żółci, Biali.. nie robię żadnej różnicy między ludźmi. Interesuje mnie tylko serce.

— Jak wytłumaczysz wobec tego to różnicowanie?

— Bryła gliny, której użyłem do formowania na początku świata, nie była wszędzie jednakowego koloru, ani takiej samej konsystencji. Jestem poetą i lubię różnorodność. Wydawało mi się, że to będzie wspaniałe.

— A ludzie się biją z powodu koloru swojej skóry. Biali nie lubią Czarnych, a ci z kolei odpłacają im tym samym. Żółci pogardzają Czarnymi, a Białych straszą groźbami. Dużo się o tym pisze w gazetach. Sam zobacz.

Podaję mu dzisiejsza gazetę.

— Nie muszę czytać, znam. Zresztą ten pisarz jest inspirowany przeze mnie i kiedyś powiedział: „Nieżglębiona jest głupota ludzka”. Naprawdę czasem to jest zniechęcające.

Kiedy dzień miał się ku schyłkowi, wstałem i zapaliłem lampę.

— Dziękuję — powiedział. — Zaw-

(Ciąg dalszy na str. 8)

Migawki emigracyjne

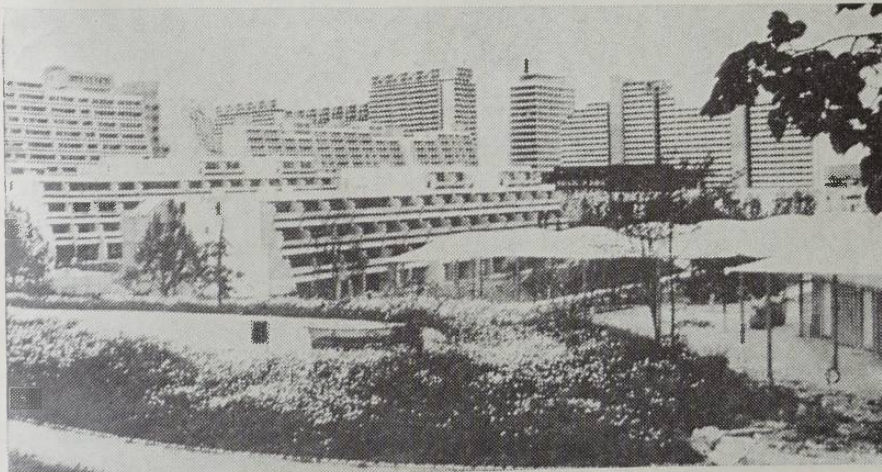
ŚWIATOWY ZJAZD POLONII. - „Zarząd Główny Kongresu Polonii Kanadyjskiej w miesiącu wrześniu 1972 r., wystąpił do wszystkich organizacji polonijnych w Wolnym Świecie pismo, w którym zawiadomił o zamiarze zorganizowania Światowego Zjazdu Polonii. Wszystkie otrzymane pisma od tych organizacji wyrażają zadowolenie i akceptują inicjatywę Zarządu Głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Zarząd Główny K.P.K. nawiązał już kontakt z Kongresem Polonii Amerykańskiej.

XXII Zjazd Walny K.P.K., który odbył się w Thunder Bay, Ontario w październiku 1972 r., zatwierdził projekt Zarządu Głównego i polecił mu wykonanie tego zadania. W wyniku tego Zarząd Główny przeprowadził analizę zaleceń tegoż Zjazdu i rozpoczął wstępne kroki celem zorganizowania Światowego Zjazdu Polonii w Toronto (Kanada), w drugiej połowie 1976 r. Celem Zjazdu byłoby nawiązanie bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami wszystkich Polonii w Świecie, ustalenie ram współpracy w zagadnieniach nas wspólnie interesujących, a przede wszystkim stworzenia podwalin do przyszłego ścisłego porozumienia” (Z odezwy Kongresu Polonii Kanadyjskiej).

ZGON GEN. A. RADWAN PRAGŁOWSKIEGO. - W Londynie zmarł Aleksander Radwan Pragłowski generał brygady Wojsk Polskich, wieloletni dowódca 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich im. Bolesława Chrobrego, w Kampanii Wrześniowej szef sztabu Armii Łódź, a następnie Armii Warszawa.

ZMARE JAN WEINSTEIN. - W Guildford zmarł w wieku 71 lat Jan Weinstein, historyk, wychowanek gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie, uczestnik walk o polskość Śląska, radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych w okresie międzywojennym, żołnierz II wojny światowej.

ZGON DR JANA K. OKO. - W Calgary w Kanadzie zmarł Jan Kazimierz Oko, doktor medycyny, honorator Szpitala Zakaźnego w Zakopanem, uczestnik Kampanii Wrześniowej, major Wojsk Lotniczych w Anglii, długoletni ordynator Sanatorium w Calgary.



(Ciąg dalszy ze str. 7)

sze wolałem światło niż ciemność. Właśnie dlatego stworzyłem słońce i gwiazdy.

I znowu podjęliśmy naszą rozmowę

— Wszędzie w świecie nienawidzi się Żydów. Czy to przez ciebie?

— Słowo daje, możliwe.

— Jak się z tym czujesz?

— Boli mnie to i przejmuję wstrętem.

*

— Co myślisz o postępie nauki, medycyny, o maszynach matematycznych, rakietach Gemini?...

— Wspaniałe, nadzwyczajne! — mówi. — Ludzie wymyślili to wszystko, dzięki temu, co włożyłem kiedyś w ich głowy. To pochodzi ode mnie, a przecież podziwiam ich.

— A bomba? Ta, która może unicestwić całą ludzkość w kilku sekundach?

— Nie mów o rzeczach smutnych. To byłoby straszne, okropne. Całe to bezsensowne zniszczenie, krew i popiół. W końcu po co?

*

— Twój Raj, według tego co się mówi, był czymś w rodzaju superfilnu w kolorach. Nie liczyłeś się więc z kosztami.

— Spróbowałem zrobić coś wartościowego.

— I pomyśleć, że zrobiłeś to wszystko w czasie krótszym od tygodnia!

— Wiesz, jaki jestem: powiedziane, zrobione.

— Jednakże tytułem próby...

— Tak, to było dobre. Nawet bardzo dobre.

*

— Tyle się mówi o Ewie. Czy była naprawdę piękna?

— Jeszcze bardziej piękna, niż się wam wydaje. Najwspanialsza z moich stworzeń. Uwodzicielska. Z seksem, jak mówią Anglosasi. Aby być sprawiedliwym trzeba powiedzieć, trochę naiwna także.

— Czy mógłbyś coś powiedzieć o wężu?

— A tak, wąż był również. Wiem, że ludzie nie lubią węży, ale w moim raju one żyły także. W tym czasie zresztą nie skrzywdziłyby nawet muchy. Była jednak Ewa. Wąż nie mógł się oprzeć. A Ewa upadła. Co za tragedia!

— A Adam?

— Oh! Adam był dzielnym chłopakiem. Dobrze umiędnionym i pracowitym, ale mniej przebiegłym niż jego

żona. Nie można mieć wszystkiego naraz.

— Co się więc właściwie stało?

— Chcieli robić doświadczenie. Trzeba ich zrozumieć. Ja je też robiłem.

*

— Powiedz mi jeszcze coś o śmierci, ponieważ ona właśnie mnie niepokoi.

— Tak, śmierć jest szaleństwem. I jest nieludzka. Tak, nieludzka nawet dla Boga. A wierz mi, wiem o czym mówię.

— Wierzę Ci na słowo.

Bóg był naprawdę wspaniałą. Czuję się przy nim swobodnie. Rozmawiał ze mną jak przyjaciel, jak gdyby zawsze było coś wspólnego między mną a nim.

— Przepraszam, że jeszcze do tego wracam — powiedziałem — ale jakie jest niebo?

— Jest pełne chat, mówiłem ci już.

— Wysił się trochę i umieść swoich gości w domach o wysokim standardzie na przykład w stylu „Garantie Foncière”. Wspaniała zmiana po ich blokach i straszliwych barakach.

— Wydaje mi się, że lepiej jest pomarzyć i spotkać się z przyjaciółmi w małej chatce. Zwłaszcza gdy to wszystko jest na całą wieczność.

— Czy są tam przynajmniej zielone przestrzenie?

— Olbrzymie wolne przestrzenie, pełne ptaków i polnych kwiatów.

— Czy każeś swoim gościom podpisywać kontrakt dzierżawny?

— Nie, ci którzy przychodzą do mnie, mogą tu zostać tyle ile chcą. Nie wyrzucam nigdy nikogo. Nie ma u mnie komorników.

— Czy jest tam plan zajęć?

— Każdy robi co chce. Raj, to wolność. Robotnicy, ci którzy wstawali bardzo wcześnie, mogą w końcu odpoczywać: rano śpią. Wstają późno. Po południu mają siestę, albo spędzają czas przy różnych grach.

— Czy jesteś dosyć zadowolony ze swego nieba?

— Słowo daję, tak. W całości kręci się dość dobrze, jak słońce i gwiazdy. Nasz system organizacyjny nie ma nic wspólnego z waszym, gdzie człowiek jest tylko numerem. Jest i indywidualny, i całościowy. Jestem cały we wszystkich i każdy ma mnie całego dla siebie, czy rozumiesz co chcę przez to powiedzieć, jak w rodzinie...

— Czy masz jakiegoś pośrednika?

— Oczywiście jak wszystkie społecz-

ności dobrze zorganizowane.

— Czy będę bardzo niedyskretny jeżeli zapytam o jego nazwisko?

— Święty Łazarz.

— Dlaczego Łazarz? Czy dlatego, ponieważ pomógł ci ostatecznie sprecyzować Akcję-Zmartwychwstanie?

— Nie — mówi — to dużo bardziej proste: ponieważ paryski dworzec Świętego Łazarza jest obok kościoła Świętej Trójcy...

Uprowadziłem was już: mój Bóg nie jest zawsze poważny. Osobiście wolę Go takiego. Święty Jan nie powiedział tego, ale mógłby być napisać: „Bóg jest humorem”. To wielkie szczęście.

— A jaka była Samarytanka?

— Bardzo dobra. I dowcipna. Przeczytaj jeszcze raz Jana, zobaczysz.

— Specjaliści twierdzą, że Twoje przemówienie tamtego dnia było szczytem sztuki nauczania.

— Możliwe. Ja, specjaliści... A w ogóle nie zapominaj, że Jan jest poeta. Właśnie dlatego zgadzamy się bardzo dobrze on i ja. Zresztą nigdy nie przemawiałem. Mówiłem do kobiety, która stała przy studni i być może nie bym jej nie powiedział, gdybym nie był spragniony. Ale właśnie chciało mi się pić, strasznie pić.

— Co myślisz o wyścigach konnych, marzeniach za trzy franki dostępnych każdemu?

— Lubię bardzo konie. Lubię także wyścigi. Ponieważ nic nie przypomina bardziej marzenia, niż tworzenie i nie ma tworzenia naprawdę udanego bez pięknego marzenia na początku. Ale mówiłem ci już, nie lubię pieniędzy. A więc wyścigi...

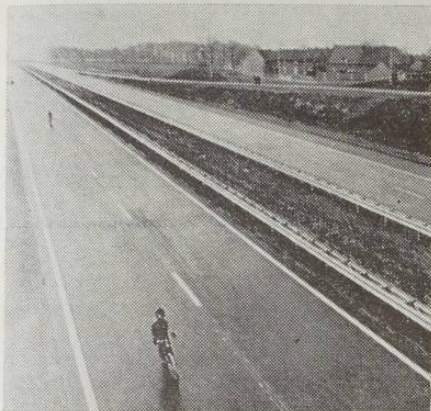
— A więźniowie? — pytam go.

— Lituję się nad więźniami. Gdziekolwiek są. Chciałbym zerwać wszystkie łańcuchy. Gdziekolwiek są. Zresztą przynajmniej taki dzień, kiedy cała ludzkość zrozumie, że łańcuchy są nie potrzebne i, że wolność jest tylko słowem dopóki cała ludzkość nie będzie wolna.

Chciałem także wiedzieć co Bóg myśli o policjantach. Powiedział mi, że nie ma przeciwko żandarmom potrzebnym do regulowania ruchu drogowym, i że On sam był zmuszony do postawienia kilku u bram raju. Dla formalności. Powiedział mi także, że woli mażoretki od policjantów. Ponieważ nie lubi pałek, ani czaszek pękających w biały dzień.

Wśród swoich

— Lubię granaty — mówi Bóg — ale te z Andaluzji, te które napełniają swoim zapachem powietrze, kiedy dojrzewają, i które sprawiają tyle przyjemności dzieciom. A poza tym, przyznam ci się, nic nie mogę na to poradzić, tak to już jest, i zrobię na pewno przykrość kilku policjantom: zawsze miałem słabość do złodziei.



— A Sobór? Co myślisz o tym ostatnim Soborze, o którym się tyle mówiło?

— Wrzało w głowach i mózgach.

— Czy zawiodłeś się na nim?

— Nie o to chodzi, ale czekam dalszego ciągu: dużego wrzenia w sercach. Nie przyjdzie prędko!

— Przecież — mówię mu — biskupi sprzedali swoje krzyże, biżuterię, skarby, ich własną ziemię, aby rozdać ubogim. To dobry znak, nie uważasz?

— Tak — mówi — jeden punkt dla nich. A nawet dwa, ponieważ na pewno dużo to ich kosztowało. Teraz czekam, aby to samo dokonano się na wszystkich szczeblach, gdzie myśli się, organizuje i spędza czas na budowie i rozbudowie mojego Kościoła. Jestem cierpliw, mogę sobie na to pozwolić: mam całą wieczność przed sobą.

*

— A telewizja, dyskusje, wymiana myśli, — co o tym sądzisz?

— Nie chciałem być zrozumiarty, ale mówiąc między nami, nie ma nic lepszego, niż wymiana myśli ze mną. Wszyscy zakochani to potwierdzą. Jeżeli kogoś kocham, do końca oddaję się miłości. Zawsze tak robię, nigdy nie połowicznie. Wszystko zależy od natury ludzkiej, jak mówią wasi teologowie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gilbert le Mouél.

Tłum. B. Kłosińska.

O Londynie, o polskim Londynie można pisać różnie: jak piszą w „Gazecie Niedzielnej” i w paryskiej „Kulturze”... Ja czułem się „wśród swoich” i chyba nic dziwnego, że „po swojemu”!

Przed łąty otrzymałem z Londynu radosną wiadomość, że ojciec mój — po przez Sybir i Monte Cassino — znalazł tam schronienie. Z Londynu powrócił do nas, by oczy zamknąć wśród najbliższych... Z Polakami z Londynu spotkaliśmy się w Lourdes, podczas Polskiej Pielgrzymki Narodowej. Potem była wymiana listów z kołem Pan „Veritas” i... przyjeśliśmy zobowiązanie prowadzenia rekolekcji św.: dwie serie rekolekcji zamkniętych dla Pań (ks. I. Brzezina) oraz serię rekolekcji zamkniętych dla Panów i dwie serie rekolekcji w ośrodku duszpasterskim OO. Jezuitów (ks. E. Szymeczko).

Rekolekcje zamknięte dla Panów Koła PKSU „Veritas” im. św. Stanisława odbyły się w przepięknym ośrodku rekolekcyjnym Sióstr od św. Wiocherzy (Zgromadzenie pochodzenia francuskiego), w niezabudowanym pasie zieleni, pod Londynem. Jeszcze nigdy w życiu nie napiłem się tyle dobrej herbaty! Uczynne Siostry podawały wszystkim herbatę (narodowy napój Anglików) nawet po błogosławieństwie wieczornym, ok. godziny 22.00!!! Rozpocząłem od wrażeń zmysłowych, gdy tymczasem panował tam duch. Przede wszystkim duch Roku Świętego: odnowy i pojednania. Uczestników było wyjątko-

wo mało w tym roku, bo dwudziestu pięciu. Oblicze ich można oglądać na pamiątkowym zdjęciu. Tytuły: lekarze, inżynierowie, prezesi, działacze społeczni... Jedno zapamiętałem: ludzie pełni dobrej woli w dążeniu do doskonałości, w dawaniu świadectwa o Bożej Prawdzie i Miłości. Mimo woli — myśle sobie: przecie i we Francji znalazło by się... gdyby tak w La Ferté nie ciekło już z dachu, a woda leciała z kurka!

★

Czas przerwać marzenia. Ks. Redaktor nie lubi długich wynurzeń. Prosto z Francji wyładowałem w gościnnych progach oo. Jezuitów. Z Victoria Station na Walm Lane nie jest tak łatwo trafić, ale domu już nie można pomylić! — Widoczny numer 182 i po lewej stronie piękna ceramika z wizerunkiem Matki Najświętszej. Całkowita pewność ogara, nia człowieka fala ciepła, gdy widzi się serdeczne uśmiechy Ojców, Brata, wyciągnięte na powitanie braterskie dłonie...

Tak się złożyło, że zaraz w dniu przybycia mogłem wziąć udział w konferencji o J. Mirewicza T.J., znanego kaznodziei, pisarza, duszpasterza akademickiego... (wybacz mi, Ojczy, więcej nie pamiętam!). Konferencja pt. „Czy nauka Chrystusa jest filozofia? Czy Chrystusa można nazwać filozofem?” Ponad 30 obecnych, godzina późna, ludzie po pracy, a jednak znaleźli czas, ochotę... Podziwiam i zazdroszczę.

(Ciąg dalszy na str. 10)



Gdy już jestem przy konferencjach, wspomnę, że byłem na jeszcze jednej, prowadzonej przez p. mjr. J. Gurawskiego, poświęconej Polskiemu Ośrodkowi Społeczno-kulturalnemu (w skrócie POSK). Dzieło ogromne, widziałem na własne oczy. I znowu podziw i... nie bardzo chrześcijańskie uczucie zazdrości! Dzieło pod hasłem: „Polsce i wolnym Polakom na użytek”. Budowie patronuje także opiekun duchowy Emigracji, ks. bp W. Rubin. Czytam jego list w „Wiadomościach POSK” (nr 12): „Obok rozmaitych organizacji i różnych form działania, konieczny jest jakiś centralny ośrodek społeczny, w którym każdy Polak będzie się czuł u siebie”. W domu tym, gdzie jeszcze trwają prace i gdzie jeszcze konieczne są miliony (licząc na nowe franki francuskie!) już znalazły pomieszczenie liczne polskie instytucje na czele z Biblioteką Polską, a przeniesie się tam i teatr i klub młodzieżowy i będzie kawiarnia z terasem i restauracja z polską kuchnią i parkingi (ważna rzecz w Londynie, bardziej jak w Paryżu!)... Po prostu dzieło, o którym nam we Francji nawet się nie śniło!

★

Chociaż w Londynie jest już taki dom, w którym „każdy Polak czuje się jak u siebie”! To jest „Ognisko Polskie”. Istnieje 34 lata i na dzieje tego domu potrzebne są tomy. Nie wysyłam się na historię. Po prostu opowiadam jak to było u swoich, w Londynie. Chwała i dzięki za to mojemu krajaninowi, p. prezesowi B. Podolskiemu, który mnie tam zaprosił! Dzięki niemu mogłem poznać już śp. J. Balińskiego - Jundziłła, długoletniego prezesa Akcji Katolickiej oraz prezesa Międzynarodowej Federacji Mężów Katolickich „Unum Omnes” oraz p. dr L. Kielanowskiego, reżysera i dyrektora teatru. Bo to wszystko, co POSK ma zamiar realizować w swoich murach, to wszystko już od lat prowadzi Ognisko Polskie w Londynie. W czteropiętrowej wiktoriańskiej kamienicy, z przedsiönkiem i kolumnami przy ulicy Princes Gate 55 — „podwoje Ogniska polskiego są możliwie najszerzej otwarte dla naszych rodaków tutaj osiadłych oraz ich gości z Kraju czy ich gości angielskich, krewnych i przyjaciół”. „Dom ten różni się od przyległych kamienic — sporych rozmiarów — tablica odłana w brązie dla upamiętnienia tragedii węgierskiego powstania w roku 1956 i przedstawia Węgrów maszerujących na sowieckie czołgi”... Zrozumia-

łe, że pewna kategoria osób z Kraju znajduje tutaj drzwi zamknięte.



Ognisko Polskie w Londynie.

Z Ogniska Polskiego to już tylko parę kroków do Muzeum im. gen. Sikorskiego. Nie zapomnę nigdy tego popołudnia, gdy po obiedzie w Ognisku śp. J. Baliński-Jundziłł — już bardzo zmęczony, ucieszony mego ramienia mówił: „To ksiądz musi zobaczyć! Idziemy razem”... Przed wejściem poprosiłem, czy mogę mu zrobić zdjęcie. Zgodził się. Nie przypuszczałem, że będzie to jego ostatnie zdjęcie na tle umiłowanego polskiego muzeum walki i chwały!



Muzeum Polskie im. gen. Sikorskiego.

Gdy oglądałem biurko, przy którym pracował śp. gen. Anders, postrzępiony mundur śp. marszałka Polski gen. Sikorskiego, wydobyty z zatoki gibraltarskiej, gdy patrzyłem na polskie sztandary okryte chwałą nie mogłem powstrzymać wzruszenia... Trudno opanować było wzruszenie, gdy widziałem jednego z dawnych żołnierzy, jak oprowadzał po salach swego wnuka i łamaną angielszczyzną tłumaczył („bo matka Angielka, ksiądz wybaczy!”)... To trzeba koniecznie zobaczyć, gdy będziecie w Londynie! Zachęcam gorąco wszystkich Czytelników i Przyjaciół!

A do Was, Rodacy z Anglii, pobożni uczestnicy rekolekcji odnowy i pojednania — kieruje jedno zdanie: ja nie mogłem inaczej mówić w polskim Londynie jak tylko — od serca...

E.S.

PIELGRZYMKĄ DO NEVIGES

Tegoroczna pielgrzymka Polonii Niemieckiej z Nadrenii i Westfalii odbędzie się dnia 16 czerwca (trzecia niedziela czerwca). Nosi ona w tym roku szczególny charakter — ze względu na trwający w Kościele „Święty Rok Jubileuszowy”, — a dla nas szczególnie — ze względu na jubileusz 50-lecia Kapłaństwa ks. inf. E. Lubowieckiego, Wizytatora Kanonicznego dla Polaków w Niemczech.

Komitet Pielgrzymki zwraca się z całą serdecznością do całej Polonii, aby wzięła w niej gremialny udział. Zbierzemy się jak zwykle o godz. 9.30, aby w uroczystej procesji udać się na nabożeństwo do bazyliki. Mszę św. celebrować Czcigodny Ks. Jubilat, a kazanie wygłosi ks. bp Wł. Rubin, delegat Prymasa Polski dla duszpasterstwa wśród Polonii Zagranicznej.

W imieniu Komitetu Pielgrzymki
Ks. Władysław Przybyłski S.Chr.

KURS MŁODZIEŻOWY

„LORETO” 1974

Od siedmiu lat odbywają się Kursy zwane „LORETO”. Mają one za cel katolicką formację młodzieży. Bierze w nich udział młodzież polska z różnych krajów Zachodniej Europy. Kurs prowadzi ks. bp Szczepan Wesoły przy współudziale wykwalifikowanych instruktorów. Kurs zdobył sobie swoją opinię i w ciągu siedmiu lat nawiązał łączność z młodzieżą polską różnych krajów.

W tym roku odbędzie się on niedale-

ko Rzymu: w połowie drogi między Castely a Rzymem i będzie trwał od 30 lipca do 17 sierpnia (może być dzień różnicy). Przewidziane jest zwiedzanie Rzymu, audiencja u Ojca św. i — aby nawiązać do tradycji pierwszych lat — jednodniowy wyjazd do Loreto (sanktuarium maryjne i cmentarz polski) oraz na Monte Cassino.

W Kursie uczestniczą nie tylko członkowie KSMP, aczkolwiek najbardziej

winna z niego korzystać młodzież zrzeszona, aby rozszerzyć swoje horyzonty pracy w ramach Akcji Katolickiej i zapoznać się z metodami pracy młodzieży katolickiej w innych krajach.

Jak najgoręcej więc proszę Czcigodnych Ksieży, rodziców i młodzież o zainteresowanie się tym kursem.

Ks. prał. Zbigniew Bernacki
Rektor Pol. Misji Katol. we Francji.

3 Maja w Monachium

5 maja br. w polskim kościele św. Barbary w Monachium ks. infułat Edward Lubowiecki odprawił Msze św. w intencji Ojczyzny. W czasie kazania powiedział: „Ojczyzna, jak człowiek, ma ciało i ducha. Ciałem — bogactwo ziemi, lasy, góry, pola. Duchem ojczyzny zaś jest kultura narodu. Dziś pochyla my się z szacunkiem nad takimi jej owocami, jak Konstytucja 3 Maja, Komisja Edukacji Narodowej, narodowe powstania przeciw niewoli i przemoccy...”

O godz. 16 w sali Kolpinghaus ks. prał. Paweł Kajka, w imieniu polskich organizacji niepodległościowych w Monachium, otworzył uroczystą akademię i serdecznie powitał ks. inf. Edwarda Lubowieckiego, ordynariusza dla Polaków w Niemczech, p. dyr. Pawła Zarembę z Rozgłośni Polskiej RWE, księcia Pawła Sapiechę, dyr. PAIFC, przedstawicieli polskich organizacji na czele z p. Eugeniuszem Pietraszewskim, prezesem okręgu IV-go ZPU oraz ks. Byszarda Mutulisa, dyr. Misji Katolickiej dla Łotyżów.

Pani Veronica Bell przy akompaniamencie p. Alfreda Schütza odśpiewała Ave Maria Gounoda. Prelekcję wygłosił p. Tadeusz Nowakowski, który omówił

historyczne i aktualne znaczenie uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Następnie wskazał na rolę i zadanie politycznej emigracji niepodległościowej, która powinna wykonywać te zadania narodu, których on w obecnych warunkach politycznych i ustrojowych nie może wykonywać w kraju. Prelegent podkreślił, że jeszcze nie mamy na emigracji jednolitego frontu działania w kierunku odzyskania niepodległości i wolności naszej Ojczyzny, ale w naszej akcji powinniśmy nawiązać współpracę z emigracją polityczną innych narodów, a przede wszystkim z węgierską i czeską emigracją polityczną, której cele są takie same jak i nasze. Dalej prelegent zauważył, że obecnie wszystkie narody świata otrzymują niepodległość, można więc oczekiwać od mocarstw, żeby takie prawo zostało przyznane Polakom i innym narodom Europy wschodniej. Prelegent zaakcentował, że domagamy się niepodległości i wolności dla naszej Ojczyzny i zachęcił do wspólnej walki o niepodległość z innymi emigracjami politycznymi.

Część artystyczną prowadził p. Jacek Machniewicz. Jerzy Fusaro odegrał na fortepianie „Pieśń Filaretów”, „Czerwone Maki na Monte Cassino” A. Schü-

tza i polonez M.K. Ogińskiego „Pożegnanie Ojczyzny”. Henryk Fusaro, brat p. Jerzego, wykonał na fortepianie „Polonez Warszawski” Tadeusza Sygietyńskiego i Janek Steinborn odegrał na akordeonie „La Paloma” S. de Yradier'a. Joasia Zarembianka recytowała „3 Maj” A. Kaczmarskiej i Alonka Piekutówna deklamowała wiersz „Jutrzenka” Wiktora Trościanko.

Ożywieniem programu był śpiew p. Veroniki Bell, która wykonała „Życzenie” Chopina, „Prząśniczki” Moniuszki, „Koraliki” i „Maki” Niewiadomskiego, „Ylle lat” i „O Wilnie” Ref-Rena oraz arię Caton z opery Casanova Ludomira Różyckiego. Przy fortepianie akompaniował p. Alfred Schütz.

Na zakończenie akademii ks. prał. P. Kajka, przewodniczący Komitetu podziękował wszystkim serdecznie za udział.

Mimo ulewnego deszczu w akademii wzięło udział kilkaset osób. Wielu zostało na zabawie tanecznej, mifej, przyjemnej, choć może zbyt głośnej.

Stanisław Mikiciuk.



GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Telefon: 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

SPRÓSTOWANIE

Podany w zakończeniu artykułu „Dla trędowatych” (G.K., 12.5.1974) adres szpitala powinien brzmieć:
Rév. Père dr A. Wiśniewski,
JEEVODAYA

Social and Leprosy Rehabilitation Centre
P.O. Abhanpur,

Distt. Raipur (M.P.), INDIA.
Przepraszamy za pomyłkę.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

NIEDZIELA ZEŚLANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

2 czerwca 1974

Darem Ducha Świętego dla Kościoła, zrodzonego z Chrystusa, jest uczestnictwo w Jego zwycięstwie nad grzechem. „Pokój wam... Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone...”. Chrystus po to przyszedł na ziemię i po to cierpiał, oddając życie swoje na krzyżu, ażeby zwiastować i przekazać ludziom to, co zyskał: przebaczenie, odpuszczenie grzechów.

+

Antyfona na wejście Mdr 1, 7
Duch Pański napełnił okrąg ziemi, a Ten, który wszystko ogarnia, zna każde słowo. Alleluja.

+

Panie, który nas odrodziłeś w Duchu Świętym przez chrzest — zmiłuj się nad nami

Chryste, który nas umocniłeś w Duchu Świętym przez sakrament bierzmowania — zmiłuj się nad nami.

Panie, który przez Ducha Świętego gromadzisz nas w jedno Ciało — zmiłuj się nad nami.

+

Modlitwa

Boże, który wśród wszystkich ludów i narodów tajemnicą dzisiejszej uroczystości uświęcasz Twój Kościół, ubogać całą ziemię darami Ducha Świętego i dokonaj przez serca wierzących tego, czego na początku przepowiadania ewangelicznego dokonało Twoje miłosierdzie. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, niechaj Duch Święty zgodnie z obietnicą Twego Syna objawi nam pełnię tajemnicy tej ofiary i nauczy nas wszelkiej prawdy.

Antyfona na Komunie

Uczniowie zostali napełnieni Duchem Świętym i mówili o wielkich Dziełach Bożych. Alleluja.

Modlitwa po Komunii

Boże, który hojnie obdarzasz swój Kościół darami z nieba, zachowaj łaskę, którą mu dałeś, aby dary Ducha Świętego wydały obfite owoce, a duchowy pokarm powiększył łaskę wiecznego odkupienia. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Dz 2, 1-11)

Czytanie z Dziejów Apostolskich

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieili, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. Pełni zdumienia i podziwu mówili: „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? — Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie — słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”.

PSALM (104, 1ab i 24ac-30, 31 i 34)

Resp. (30): Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię.

Błogosław, duszo moja, Pana,
o Boże mój, Panie, Ty jesteś bardzo wielki
Jak liczne są dzieła Twoje, Panie,
ziemia jest pełna Twych stworzeń.

Gdy odbierasz im oddech marnieją i w proch się obracają.
Stwarzasz je napełniając swym duchem i odnawiasz oblicze ziemi.

Niech chwała Pana trwa na wieki,
niech Pan się raduje z dzieł swoich.
Niech miła Mu będzie pieśń moja,
będę radował się w Panu.

CZYTANIE II (Kor 12, 3b-7, 12-13)

Czytanie z Pierwszego listu św. Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia: Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus”. Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszystcyśmy bowiem w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało, czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszystcyśmy też zostaliśmy napojeni jednym Duchem.

Alleluja: Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca swoich wiernych i zapal w nich ogień swojej miłości. Alleluja.

EWANGELIA (J 20, 19-23)

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Przyszedł Jezus, stanął pośrodku, i rzekł do nich: „Pokój wam!” A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie uirzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

